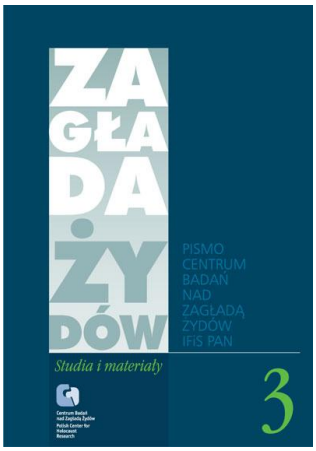


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 3 (2007)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Zvi Kolitz, Josela Rakowera rozmowa z Bogiem. Opowiadanie

Zvi Kolitz, Josl Rakower Addresses God

Monika Polit
Żydowski Instytut Historyczny

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-5738-0898

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.235
Strony/Pages: 284-286

CC BY

OPEN ACCESS

Zvi Kolitz

Josela Rakowera rozmowa z Bogiem. Opowiadanie[1]

W jednej z ruin warszawskiego getta, pomiędzy stosami osmalonych kamieni i ludzkich kości, odnaleziono, ukryty i zamknięty w małej butelce, następujący testament, spisany przez Żyda imieniem Josel Rakower w ostatnich godzinach warszawskiego getta.

„Warszawa, 28 kwietnia 1943 roku

Ja, Josel syn Dowida Rakowera z Tarnopola, chasyd, zwolennik rebego[2] z Ger[3] i potomek cadyków, wielkich mędrców i świętych z rodu Rakowerów i Majzlów, piszę te słowa, gdy domy warszawskiego getta stoją w płomieniach, a dom, w którym przebywam, jest jednym z ostatnich, które jeszcze nie płoną. Już od kilku godzin spada na nas gwałtowny ogień artylerii. Mury wokół mnie gwałtownie pękają i kruszą się pod gradem pocisków. Niebawem i ten dom, w którym się ukrywam, zamieni się, jak niemal wszystkie domy w getcie, w grób swoich obrońców i mieszkańców. Po palących, krwawoczerwonych promieniach słońca, które wpadają przez na wpół zamurowane okno mojego pokoju, z którego dzień i noc ostrzeliwaliśmy wroga, poznaję, że zmierzch jest już bliski i wkrótce zapadnie wieczór. To słońce nie wie zapewne, jak mało jest we mnie żalu, że nigdy więcej go nie zobaczę.

(...)

Teraz nadeszła moja godzina i jak Hiob mogę powiedzieć o sobie – a nie jestem jedynym, który ma prawo tak mówić – nagi wracam do ziemi, nagi jak w dniu moich narodzin. Mam czterdzieści trzy lata i kiedy patrzę wstecz na minione życie, stwierdzam z pewnością – o ile człowiek może być siebie pewny – że żyłem uczciwie, a serce moje wypełniała miłość do Boga. Bóg pobłogosławił mi w życiu powodzeniem, lecz powodzenie nigdy nie napełniło mnie pychą. Miałem wielki majątek, lecz zgodnie z radą mojego rebego rozdawałem swoje bogactwo, tak że nawet jeśli ktoś dopuściłby się grzechu kradzieży, znaczyłoby to, że wziął rzecz bezpańską. Dom mój był otwarty dla

---

[1] Przedruk za: Zvi Kolitz, *Josela Rakowera rozmowa z Bogiem*, przełożył i komentarzem opatrzył Artur Kuć, Homini, Kraków 2007.

[2] Rebe (jid.) – tytuł używany przez wyznawców chasydyzmu wobec duchowych nauczycieli i przywódców.

[3] Ger – żydowska nazwa Góry Kalwarii.

wszystkich potrzebujących i byłem szczęśliwy, gdy mogłem komuś usłużyć. Służyłem Bogu żarliwie, a moją jedyną prośbą do Niego było, by pozwolił mi służyć Mu *bechol lewowcho, bechol nafszecho, bechol meodecho*[4].

Nie mogę powiedzieć, że po wszystkim, co przeżyłem, mój stosunek do Boga nie uległ zmianie, lecz mogę z absolutną pewnością stwierdzić, że moja wiara w Niego nie zmieniła się nawet o włos. Kiedyś, kiedy mi się dobrze wiodło, mój stosunek do Niego był jak do kogoś, kto nie przestaje mnie obdarowywać łaską, podczas gdy ja stale pozostaję Jego dłużnikiem. Teraz mój stosunek do Niego jest jak do kogoś, kto również jest moim dłużnikiem, i to wielkim dłużnikiem. A ponieważ czuję, że również On jest moim dłużnikiem, myślę, że mam prawo Go napominać. Nie mówię jednak jak Hiob, by Bóg pokazał mi palcem mój grzech, abym wiedział, za co mnie to spotyka. Albowiem więksi i lepsi ode mnie są przekonani, że to już nie jest kwestia kary za grzechy, lecz raczej na świat przyszło coś szczególnego: mianowicie czas *hastores ponem*[5].

Bóg zakrył przed światem swoje oblicze i w ten sposób wydał ludzi na pastwę ich dzikich popędów. Dlatego myślę, że jest niestety czymś naturalnym, że kiedy moce złych popędów opanowują świat, pierwszymi ofiarami muszą stać się ci, którzy reprezentują sobą to, co boskie i czyste. Nie jest to zapewne żadną pociechą, lecz tak jak udręka naszego narodu nie wynika z ziemskiej, materialnej i fizycznej rachuby, lecz duchowej i boskiej, tak też człowiek wierzący powinien widzieć w tych wydarzeniach część większego, boskiego równania, w którym ludzkie tragedie niewiele się liczą. Nie znaczy to jednak, że pobożni z mojego narodu powinni usprawiedliwiać Jego wyroki i mówić: „Bóg jest sprawiedliwy, a Jego wyrok słuszny”[6]. Jestem przekonany, że mówiąc: „Zasłużyliśmy na ciosy, któreśmy otrzymali”, sami sobie urągamy i hańbimy święte imię – *Szem hamfojresz*[7] – „Żyd”. To zaś jest równoznaczne z bluźnierstwem wobec świętego imienia – *Szem hamfojresz* – „Bóg”. Kto bluźni przeciw sobie, bluźni przeciw Bogu.

Oczywiście w takim stanie nie oczekuję cudów, ani nie proszę mego Boga, by miał litość nade mną. Niechaj okaże mi tę samą obojętność i odwróci oblicze, jak to uczynił milionom ze swojego narodu. Nie jestem wyjątkiem od reguły i nie oczekuję dla siebie szczególnych względów. Nie szukam już ocalenia. Nie będę już stąd uciekał. Ulżę w pracy płomieniom, polewając swoje szaty benzyną. Mam jeszcze trzy butelki z tych kilku dziesiątków, które opróżniłem na głowy morderców.

(...)

Wierzę w Boga Izraela, nawet jeśli uczynił wszystko, bym w Niego nie wierzył. Wierzę w Jego prawa, nawet jeśli nie potrafię usprawiedliwić Jego czynów. Mój stosunek do Niego nie jest już stosunkiem sługi do swego pana, lecz ucznia do nauczyciela.

---

[4] „Całym swoim sercem i całą swoją duszą i całą siłą wszystkiego [co posiadasz]” (Pwt 6, 5), przekład wg: *Tora Pardes Lauder*, Księga Piąta, red. i tłum. Rabin Sacha Pecaric, Fundacja S. Laudera, Kraków 2006.

[5] *Hastores ponem* (jid.) – zakrycie oblicza [przez Boga].

[6] Por. Ps 119, 137.

[7] *Szem hamfojresz* (jid.) – wyrażone Imię Boga, święte Imię, które temu, kto je wypowiada, daje nadprzyrodzone moce.

Chylę głowę przed Jego wielkością, lecz nie ucałuję rózgi, którą mnie bije. Kocham Go, lecz bardziej kocham Jego Torę. I nawet gdybym się na Nim zawiódł, nadal chcę strzec Jego Tory. Bóg – znaczy religia, lecz Jego Tora – to ścieżka życia! Im więcej nas dla niej umiera, tym bardziej nieśmiertelna się ona staje.

(...)

Mój rebe opowiadał mi często historię pewnego Żyda, który z żoną i dzieckiem zbiegł przed inkwizycją hiszpańską i na małej łódce przeprawiał się przez burzliwe morze na skalistą wyspę. Uderzył piorun i zabił mu żonę. Nadciągnął sztorm i rzucił dziecko w morze. Sam, samotny jak palec, nagi i bosy, chłostany sztormem, przerażony grzmotami i błyskawicami, ze splątanymi włosami i wzniesionymi ku Bogu rękoma, ruszył Żyd dalej swą drogą przez pustynną, skalistą wyspę, zwracając się do Boga, takimi słowami:

„Boże Izraela, uciekłem tu, by Ci bez przeszkód służyć: wypełniać Twoje przykazania i święcić Twe Imię. Ty jednak czynisz wszystko, bym w Ciebie nie wierzył. Jeśli jednak myślisz, że Ci się uda tymi pokusami odwieść mnie od właściwej ścieżki, powiadam Ci, Boże mój i Boże moich ojców: nic Ci to nie pomoże. Możesz mi ubliżać, możesz mnie bić, możesz zabrać mi wszystko, co najdroższego i najlepszego mam na tym świecie, możesz mnie na śmierć zadręczyć – ja zawsze będę w Ciebie wierzył! Zawsze będę Cię kochał, zawsze – na przekór Tobie samemu!".

I takie są też moje ostatnie słowa do Ciebie, mój gniewny Boże: nic Ci to nie pomoże! Uczyniłeś wszystko, bym się na Tobie zawiódł, bym w Ciebie nie wierzył. Lecz umieram, jak żyłem – niezachwianie w Ciebie wierząc! Błogosławiony niech będzie na wieki Bóg umarłych, Bóg pomsty, prawdy i sądu, który wkrótce znów odsłoni przed światem swoje oblicze i swoim wszechmocnym głosem wstrząśnie jego posadami.

Szma Isroel! Haszem Elokejnu, Haszem echod! Bejadcho Haszem afkid ruchi!"[8].

Słowa kluczowe
dokument osobisty, getto warszawskie

Abstract
Purportedly, a Warsaw ghetto document, addressed to posterity, a spiritual testament of a religious Jew, a hassid who had fought in the Warsaw ghetto uprising, and in the last moments of his life describes his "endless road of suffering" to turn into a devoted prayer to the his silent God.

Key words
personal document, Warsaw ghetto

[8] „Słuchaj, Jisraelu – Adonaj jest naszym Bogiem, Adonaj jest jeden! W rękę Twoją poruczam ducha mego" (Pwt 6, 4; Ps 31, 6), przekład wg: *Tora Pardes Lauder* oraz *Modły Izraelitów na dni powszednie i święta, uroczystości i posty, oraz obrządki i ceremonje religijne*, przełożył i objaśnił Salomon Spitzer, Warszawa 1991 (reprint), s. 618.